

ELŻBIETA PONIATOWSKA ur. 1942; Radom

Tytuł fragmentu relacji	Jadłospis PRL-u
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, życie codzienne

Jadłospis PRL-u

Ludzie ratowali się także jakimś mięsem ze wsi, więc nagminne były tak zwane ćwiartki cielęciny. Jak ktoś miał kogoś znajomego na wsi, albo znajomego znajomych, to jakoś w ten sposób się ratowaliśmy. To był okres kiedy zjedliśmy chyba najwięcej cielęciny w życiu, bo to jeszcze można było dostać. No i kiełbasa, też ze wsi, gdzieś tam dostarczana przez kogoś, można było kupić kiełbasę kiełbasę wiejską. Kurczaki były raczej. Dzieci jadły w stołówce szkolnej, nawet im chyba smakowały te obiady, bo: „Takiego bigosiku mamusiu to ty nie zrobisz jak jest w szkole” – zawsze było i w domu im nie smakował. My się stołowaliśmy w stołówce uniwersyteckiej na Placu Litewskim. Tam oni sobie jakoś radzili. Stołówki chyba miały jakieś dostawy pozalimitowe, poza tymi kartkami. Ja na pewno dużo piekłam ciast wszelkiego rodzaju.

Z trudem, ciężko to było, ale jakoś dawaliśmy sobie radę, nie było mowy o żadnych brokułach, o żadnych cukiniach, jakichś wymyślnych rzeczach, bakłażanach. Ser był też, ser żółty nawet był ciężki do zdobycia, później były jakieś amerykańskie dostawy sera żółtego, też na kartki, tak, że jakoś sobie radziliśmy. Chyba tak za bardzo nie przywiązywało się do tego wagi, co można było zdobyć to się jadło, na pewno mielone; mielone było w takich kostkach, więc te kotlety mielone były i klopsiki wszelkiego rodzaju były często robione na obiady.

Data i miejsce nagrania	2009-10-22, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"